BIULETYN KOWIEŃSKI

Nr. Wilno, dnia 2 czerwca 1936 r. 1466.

T r e ś ć   n u m e r u:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x

x x

Wydawnictwo informacyjne Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. (Referat Litewski).

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. "TRIMITAS" O SYTUACJI LITWINÓW WILEŃSKICH. "Trimitas" Nr. 22 z 28.V.1936 r. Artykuł p.t. "Kiedy przyjdzie Litwa..." Streszczenie:

Niejeden człowiek, który w taki czy inny sposób trafił na Wileńszczyznę, słyszy od miejscowych ludzi pytanie: "Kiedy przyjdzie Litwa?". Z dnia na dzień bowiem pęty okupantów stają się coraz cięższe. Coraz bardziej uciska się ludność bądź w postaci nowych podatków, bądź też grzywnami za litewskie słowa. Kraj się wygładza, zaś jego cechy swoiste się wyniszcza. Przeszło miljon ludności okupowanego kraju, która chociaż nie cała zna język swych przodków, rozumie jednak wielką krzywdę, jaka się dzieje krajowi wskutek polskich aktów przemocy. Każdemu mieszkańcowi Wileńszczyzny wyrządziła okupacja polska niepowetowane szkody. Coraz częściej się czyta w prasie polskiej w Wilnie otwarte wyznania, iż Wilno, wspaniała stolica starożytnej Litwy, obecnie stało się nędznem miastem. Wszystkim staje się rzeczą jasną, że tylko po połączeniu z Litwą gospodarka Wileńszczyzny stanęłaby na nogach. Nie chcą jedynie tego zrozumieć okupanci wileńscy, którzy napadli z zasadzki i popełnili ohydny gwałt. Zamiast szukać prostszej drogi porozumienia z pokrzywdzonymi naprawienia bezprawia, zgodnie ze swem starszczytnem hasłem "równi z równymi", okupanci w ostatnich czasach z całą zaciekłością zaczęli tępić wszystko to, co jest potrzebne do kulturalnego rozwoju Narodu Litewskiego. Okupanci gorliwie wprowadzają w życie głoszoną uroczyście "równość" przez zamykanie litewskich towarzystw kulturalnych, wysiedlanie Litwinów wgłąb Polski / dyrektora Karaziję i innych/, lub wysiedlenie z granic państwa /nauczyciela Untulisa i innych/. Ze szkół litewskich w Wileńszczyźnie pozostał tylko cień. Po wsiach litewskich łażą roznosiciele zła i postrach dzieci. Wielki i mały na widok twarzy żandarma, czy też dziwnego gościa we wsi, stronią jak najdalej, gdyż tylko rzadka wizyta polskiego przybłędy kończy się na niczem.

Wszystkie okupanckie metody prześladowania nie różnią się niczem od metod używanych przez Rosjan w czasach zakazu prasy. Są one nawet bardziej współczesne i okrutniejsze. W ubiegłym roku udał się do Wilna w celach naukowych prof.Michał Birżyszka. Spokojny uczony i pracownik kulturalny przeszkadzał jednak widocznie okupantom, gdyż nie dali mu wykonać pracy naukowej . Niedawno znów bawił w Wilnie młody filolog Piotr Jonikas. Posiadał on rekomendacje poważnych profesorów. Mimo to raził okupantów. Aresztowali więc młodego człowieka i odstawili do linji administracyjnej. Gdy zmarł stary działacz wileński dyrektor Olsejko okupanci nietylko nie wpuścili z niepodległej Litwy przyjaciół zmarłego, lecz również niektórych krewnych. Najzwyklejszy humanitaryzm nie gra dla nich roli. Są jeszcze inne przykłady. Tymczasem na Litwie siedzi niejeden polski dziennikarz. Przed uczonymi polskimi również drzwi nie są zamknięte. Pewien filolog od pewnego czasu wykonuje pracę naukową, w czem mu nikt nie przeszkadza. Polskie towarzystwa i szkoły również nie mogą się uskarżać w porównaniu z litewskiemi szkołami i towarzystwami w Wileńszczyźnie. Ludność pograniczna również ma wiele trosk spowodu przeszkód ze strony Polski.

Trudno tu wyliczyć wszystkie wyrządzane narodowi litewskiemu krzywdy. Rzekomych braci-Polaków zna naród litewski od XIV-go wieku. Polacy zawsze byli względem Litwinów podstępni. Podstęp Żeligowskiego to tylko jakby odnowiona pieczęć przyłożona do starych spraw. Znajdując się sami pod jarzmem Polacy nie współczuli niedoli litewskiej nawet w najcięższych czasach. Już w 1905 roku w piśmie warszawskiem "Ogniwo" Paweł Wyszyński otwarcie Polakom zarzuca stawiane przez nich przeszkody w litewskim ruchu narodowym. Już wtedy Polacy krzyczeli gwałtu, że litwomani chcą ożywić zamarły język. Miała to być manja i szykana . Zarzucano Litwinom, że nie chcą oni walczyć o wspólną jasną przyszłość.

Litwini Polaków już dosyć znają. Jednak nie można powiedzieć tego o Polakach i ich znajomości Litwinów. Słuszne są dziś jeszcze słowa Pawła Wyszyńskiego w "Ogniwie" Nr.39: "Wskażcie mi 10-ciu ludzi z całego społeczeństwa polskiego, którzyby istotnie bliżej poznali litewskich ruch, znali choćby powierzchownie litewską

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. "TRIMITAS" O SYTUACJI LITWINÓW WILEŃSKICH. "Trimitas" Nr. 22 z 28.V.1936 r. Artykuł p.t. "Kiedy przyjdzie Litwa.."
Streszczenie:

Niejeden człowiek, który w taki czy inny sposób trafi na Wileńszczyznę, słyszy od miejscowych ludzi pytanie: "Kiedy przyjdzie Litwa?". Z dnia na dzień bowiem pęty okupantów stają się coraz cięższe. Coraz bardziej uciska się ludność bądź w postaci nowych podatków, bądź też grzywnami za litewskie słowa. Kraj się wygładza, zaś jego cechy swoiste się wyniszcza. Przeszło miljon ludności okupowanego kraju, która chociaż nie całe zna język swych przodków, rozumie jednak wielką krzywdę, jaka się dzieje krajowi wskutek polskich aktów przemocy. Każdemu mieszkańcowi Wileńszczyzny wyrządziła okupacja polska niepowetowane szkody. Coraz częściej się czyta w prasie polskiej w Wilnie otwarte wyznania, iż Wilno, wspaniała stolica starożytnej Litwy, obecnie stało się nędznem miastem. Wszystkim staje się rzeczą jasną, że tylko po połączeniu z Litwą gospodarka Wileńszczyzny stanęłaby na nogach. Nie chcą jedynie tego zrozumieć okupanci wileńscy, którzy napadli z zasadzki i popełnili ohydny gwałt. Zamiast szukać prostszej drogi porozumienia z pokrzywdzonymi naprawienia bezprawia, zgodnie ze swem stare szczytnem hasłem "równi z równymi", okupanci w ostatnich czasach z całą zaciekłością zaczęli tępić wszystko to, co jest potrzebne do kulturalnego rozwoju Narodu Litewskiego. Okupanci gorliwie wprowadzają w życie głoszoną uroczyście "równość" przez zamykanie litewskich towarzystw kulturalnych, wysiedlanie Litwinów wgłąb Polski / dyrektora Kerazję i innych/, lub wysiedlenie z granic państwa /nauczyciela Untulisa i innych/. Ze szkół litewskich w Wileńszczyźnie pozostał tylko cień. Po wsiach litewskich łażą roznosiciele zła i postrach dzieci. Wielki i mały na widok twarzy żandarma, czy też dziwnego gościa we wsi, stronią jak najdalej, gdyż tylko rzadko wizyta polskiego przybłędy kończy się na niczem.

Wszystkie okupanckie metody prześladowania nie różnią się niczem od metod używanych przez Rosjan w czasach zakazu prasy. Są one nawet bardziej współczesne i okrutniejsze. W ubiegłym roku udał się do Wilna w celach naukowych prof. Michał Biržiška. Spokojny uczony i pracownik kulturalny przeszkadzał jednak widocznie okupantom, gdyż nie dali mu wykonać pracy naukowej. Niedawno znów bawił w Wilnie młody filolog Piotr Jonikas. Posiadał on rekomendacje poważnych profesorów. Mimo to raził okupantów. Aresztowali więc młodego człowieka i odstawili do linji administracyjnej. Gdy zmarł stary działacz wileński dyrektor Olsejko okupanci nietylko nie wpuścili z niepodległej Litwy przyjaciół zmarłego, lecz również niektórych krewnych. Najzwyklejszy humanitaryzm nie gra dla nich roli. Są jeszcze inne przykłady. Tymczasem na Litwie siedzi niejeden polski dziennikarz. Przed uczonymi polskimi również drzwi nie są zamknięte. Pewien filolog od pewnego czasu wykonuje pracę naukową, czem mu nikt nie przeszkadza. Polskie towarzystwa i szkolnictwo również nie mogą się uskarżać w porównaniu z litewskiemi szkołami i towarzystwami w Wileńszczyźnie. Ludność pogranicza również ma wiele trosk z powodu przeszkód ze strony Polski.

Trudno tu wyliczyć wszystkie wyrządzane narodowi litewskiemu krzywdy. Rzekomych braci-Polaków zna naród litewski od XIV-go wieku. Polacy zawsze byli względem Litwinów podstępni. Podstęp Żeligowskiego to tylko jakby odnowiona pieczęć przyłożona do starych aktów. Znajdując się sami pod jarzmem Polacy nie współczuli niedoli litewskiej nawet w najcięższych czasach. Już w 1905 roku w piśmie warszawskiem "Ogniwo" Paweł Wyszyński otwarcie Polakom zarzuca stawiane przez nich przeszkody w litewskim ruchu narodowym. Już wtedy Polacy krzyczeli gwałtu, że Litwomani chcą ożywić zamarły język. Miała to być manja i szykana. Zarzucono Litwinom, że nie chcą oni walczyć o wspólną jasną przyszłość.

Litwini Polaków już dosyć znają. Jednak nie można powiedzieć tego o Polakach i ich znajomości Litwinów. Słuszne są dziś jeszcze słowa Pawła Wyszyńskiego w "Ogniwie" Nr.39: "Wskażcie mi 10-ciu ludzi z całego społeczeństwa polskiego, którzyby istotnie bliżej poznali litewskich ruch, znali choćby powierzchownie litewską

literaturę i litewskich działaczy". Według Wyszyńskiego , Polacy sami powiadają, że więcej znają Mandżurję niż Litwę. Również dzisiaj mieszkaniec Mandżurji jest Polakom bliższy niż Litwin.

Nieznajomość Litwinów ze strony polskiej potwierdza również prof.Wiktor Biržyszka w swym artykule p.t. "Bądźmy objektywni" z "M.Vilnius" Nr.10, pisząc o Piłsudskim, który "całkiem nie rozumiał odrodzenia małych narodów. Renesans litewski, odrodzenie idei litewskiej od czasów Auszry, wreszcie litewskie aspiracje do samodzielnego państwowego życia i ich realizacja pozostały mu całkiem obce. Romantycznie nastawiony względem szlacheckiej misji, wyobrażanej przez Mickiewicza i przesiąkłej tradycjami i panowaniem polskiej szlachty, nie mógł on zrozumieć, że odrodziła się nowa Litwa narodowa z uświadomioną inteligencją, która wyszła ze sfer ludowych..."

Z okupantami Wilna dobrem słowem nie da się porozumieć, podobnie jak ze wszystkimi innymi okupantami. Uznają oni jedynie realną siłę. Jedynie gdy sami doznają nieszczęścia, wtedy widzą przyjaciół. Gdy armja sowiecka przedarła się aż do Warszawy, wtedy Polacy przypomnieli, kto jest prawdziwym gospodarzem Wilna. Gdy jednak odpędzili bolszewików, wtedy znowu zapomnieli o prawie i sprawiedliwości.

W związku z tem, każdy Litwin i uczciwy mieszkaniec Litwy innej narodowości, winien tem bardziej popierać pracę nad wyzwoleniem Wilna , by prześladowani bracia pamiętali, że w pobliżu są serca, bijące dla nich z miłością. Czas płynie. Naprężona walka kulturalna nie lubi przeoczeń. Należy działać, poświęcać się i ciągle udzielać pomocy sponiewieranym i poniżonym braciom i siostrom. Niepodległa Litwa musi być ożywczem źródłem dla Wilna i dawać nowe siły duchowi walczących braci. Litwini powinni pamiętać, że litewski oręż będzie wydajniejszy o ile duch bronionych ludzi nie będzie kruchy i o ile wszyscy razem iść będą ku wielkiemu celowi - Wilnu.

Obok czynników fizycznych i sił zbrojnych posiadają Litwini dla wzmacniania ducha wilnian i budowania litewskiej przyszłości Wilnian źródło materjalne w postaci Żelaznego Funduszu Wileńskiego. Mając na względzie nieustanne prześladowanie Litwinów wileńskich powinni Litwini z niepodległej Litwy składać ofiary na ten fundusz. Świętym obowiązkiem obywatelskim wszystkich jest popieranie pracy nad wyzwoleniem Wilna. Jeżeli Litwini będą to szczerze czynili, wtedy zbliżą tak wyczekiwane przez wilnian przyjście Litwy.

/Uwaga: Autorem artykułu jest J.Kalmenas/. /A-8/23/.

2/. KOLEJNA KORESPONDENCJA GUSTAJNISA O SYTUACJI POLITYCZNEJ W POLSCE. "Lietuvos Aidas" Nr.248 z 30.IV.1936r. Korespondencja Gustajnisa p.t. "Generał po drogach Marszałka". Streszczenie:

Po śmierci Piłsudskiego najwpływowszą osobą w Polsce stał się niewątpliwie generał Rydz-Śmigły. Piłsudski upatrzył go jeszcze za swego życia. Cały rok po śmierci Marszałka gen.Rydz-Śmigły żył owinięty zasłoną politycznego sfinksa . Pracował on intensywnie w bezpośrednim zakresie wzmacniając siły zbrojne Polski. Do spraw politycznych i publicznych się nie wtrącał . Przyjaciele jego tłumaczyli to chęcią generała nie angażowania wojska do spraw polityki, gdyż politykowanie nie wychodzi armji na zdrowie.

Wobec ciężkich problemów gospodarki politycznej oczy wszystkich skierowują się ku najpopularniejszym osobom. Generał Rydz-Śmigły był i jest najpopularniejszą osobą z żyjących. Sfery wojskowe dawno już wyrażają mu szczególne zaufanie. Nikt mu nie czynił zarzutów nawet wśród opozycji, przynajmniej zanim nie ukazał się on publicznie w życiu politycznem. Sfery wojskowe już dawniej podsuwały mu myśl całkiem otwartego kroczenia po drogach Piłsudskiego.

W rok po śmierci Piłsudskiego generał Rydz-Śmigły bardzo wyraźnie wychodzi publicznie na arenę polityki. W Warszawie wszyscy wiedzą, że Gabinet generała Sławoj-Składkowskiego jest Gabinetem Rydza, stworzonym według jego wskazówek. Sam Rydz wcale się z

z tem nie kryje.

24 maja wygłosił Rydz na źjeździe legjonistów mowę polityczną. Największą troską generała jest dziś wzmacnianie polskich sił zbrojnych i ich techniczne zaopatrzenie. Potrzebne są na to wielkie pieniądze, których nikt z nieba nie rzuci. Ze zbrojeniami wiążą się blisko inne problemy, jak bezrobocie, motoryzacja kraju i finanse.

Gdy naczelny wódz armji wyraźnie się zaczął politycznie angażować, ogół polski bardzo się tem zainteresował i oczekuje nowych prac. Jednak już dzisiaj można wiele przewidywać, gdy się wyjaśniło, że Rydz-Śmigły skręcił na utorowane przez Piłsudskiego ścieżki. /A-8/37 /. P.

K r o n i k a.

3/. SPRAWA KOMUNIKACJI MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ W UJĘCIU "SEKMADIENIS". "Sekmadienis" z 31.V.1936 r.: Jak słychać, na międzynarodowej konferencji kolejowej, która się odbędzie w Warszawie 26 czerwca i w której wezmą udział przedstawiciele Litwy, Polacy mają wysunąć kwestję przepuszczania polskich wagonów osobowych i towarowych przez terytorja litewskie. /A-8/24/.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ
I ŻYCIE SPOŁECZNE.-

4/. "MUSU RYTOJUS" O WYBORACH DO SEJMU. "M.Rytojus" Nr. 42 z 30.V.1936 r. Artykuł p.t. "Rychłe wybory do Sejmu". Streszczenie:

9-10 czerwca, jak wiadomo, odbędą się wybory do nowego Sejmu. Rząd narodowy nigdy nie myślał wyrzec się demokratycznego ustroju, uważając Sejm jako jedną z trzech składowych części władz naczelnych państwa. Obecnie, zdaniem rządu, nadszedł już czas wyborów do Sejmu. Dlatego też wybory zostały ogłoszone.

Dopóki nie było Sejmu wydawał ustawy Prezydent Państwa spomocą rządu.Po zebraniu się Sejmu ciężar wydawania ustaw spadnie głównie na Sejm. Rząd będzie miał przeto więcej czasu i sił dla regulowania spraw krajowych. Wyjdzie to krajowi na korzyść.Sejm pracując w ścisłym kontakcie z rządem będzie też poważnym organem nadzorczym, gdyż będzie mógł dopatrzeć co jest dobrego, a co złego. Sejmowi wypadnie też być bezstronnym słusznym sędzią interesów wszystkich warstw ludności, by żadna z nich nie była ani zbytnio krzywdzona, ani specjalnie protegowana. Ze względu na to wszystko jasną jest rzeczą,że Sejm jest wspólną sprawą całego państwa iwszystkich obywateli. Komu na tych sprawach istotnie zależy,ten musi wziąć udział w wyborach i innych zachęcić do głosowania. Obowiązek wyborczy musi być spełniony przez wszystkich obywateli w całej pełni. /C-1/9/.

K r o n i k a.

5/. CZŁONKOWIE RZĄDU KANDYDATAMI SEJMU. "Sekmadienis" z 31.V.1936 r.: Już niemal wszystkie samorządy wysunęły swych kandydatów do Sejmu. Spośród członków rządu wysunięte zostały kandydatury ministrów: Czaplikasa i Putwinskisa oraz kontrolera państwa Szakenisa. Samorząd szawelski wystawiał m.in. kandydaturę b.gubernatora kłajpedzkiego Kurkauskasa. /C-1/9/.P.

VII. SPRAWY KŁAJPEDZKIE.

K r o n i k a.

6/. SPRAWA SKARGI SCHREIBERA NA TEMAT OBYWATELSTWA. "Sekmadienis" z 31.V.1936 r.: W lipcu odbędą się posiedzenia komisji mieszanej litewsko-niemieckiej w sprawie rozstrzygania kwestyj spornych obywatelstwa. Na posiedzeniach tych będą rozważone m.in. skargi dr.Schreibera w sprawie pozbawienia obywatelstwa. /E-1/.P.

x
x x